

Tobiasz Janikowski

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID 0000-0002-3374-8571

DOI 10.24917/9788380845817.12

„Teraźniejszość istnieje tylko dlatego, że przyszłość zamienia się w przeszłość” – Momo i Mistrza Hory rozważania o czasie na tle teorii filozoficznych i koncepcji antropologicznych

Czas jako pojęcie pierwotne

Najwybitniejsi filozofowie, naukowcy i artyści zastanawiają się od dawien dawna nad fenomenem czasu, szukając wyczerpującej odpowiedzi na nurtujące ludzkość pytanie, dotyczące tego niewątpliwie intrygującego zjawiska, w znaczący sposób determinującego i warunkującego ludzką egzystencję. Z perspektywy wieków można dziś zaryzykować stwierdzenie, że pomimo podjętych wysiłków nie udało się do tej pory znaleźć przekonującego i jednoznacznego wyjaśnienia opisywanego w niniejszym artykule zjawiska. Symptomatyczne dla niepowodzenia podjętych prób wyjaśnienia pojęcia czasu wydają się słowa św. Augustyna, który na długo przed ukonstytuowaniem się zrębów filozofii scholastycznej – o prądach nowożytnych nie wspominając – zadał następujące pytanie: „Czymże jest czas? Jeżeli mnie ktoś o to zapyta, to jakoby wiem. Jeżeli chcę to wyjaśnić rozmówcy, to tego nie wiem”¹. W podobnym tonie

1 W. Gitt, *Czas i wieczność*, przeł. T. Sikora, Fundacja Promocji Literatury Chrześcijańskiej, Wrocław [cop. 2008], s. 9. Rozważania poświęcone problemom związanym z czasem – co unaocnić można na przykładzie pism filozoficznych Martina Heideggera – prowadzą nieraz do niezwykle zawiłych refleksji i konstatacji. W traktacie *Bycie i czas* znaleźć można następujące wnioski: „Nie możemy tu dokonywać historycznej prezentacji możliwych odmian dziejowego rozwoju rachuby czasu i użytkowania zegara. Trzeba raczej postawić egzystencjalno-ontologiczne pytanie: jaki *modus* uczasowienia czasowości jestestwa uwidacznia się w *kierunku* kształtowania się rachuby czasu i użytkowania zegara? Wraz z odpowiedzią na to pytanie bardziej źródłowe zrozumienie musi wyrastać z tego, że *miarą czasu*, tzn. zarazem wyraźne upublicznienie czasu objętego zatroskaniem, opiera się *na czasowości* jestestwa, a mianowicie na pewnym w pełni

wypowiadał się półtora tysiąca lat później angielski filozof i matematyk Alfred North Whitehead, który do wątpliwości pochodzącego z Tagasty doktora Kościoła potrafił dołączyć tylko własną frustrację: „Rozmyślanie nad czasem jest niemożliwe, aby nie być przytłoczonym poczuciem ograniczoności ludzkiej inteligencji”².

Rozważania poświęcone czasowości i powiązanim z nią relacjami temporalnymi, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i egzystencjalnym – na co zwraca uwagę Michał Heller – od samego początku wymuszone były względami praktycznymi, powiązanimi z kalendarzem. Rzeczą symptomatyczną jest, że rachuba czasu i refleksja nad naturą tego zjawiska nieodłącznie towarzyszyły rozwojowi kultury i cywilizacji. W obszar ten wpisuje się również zjawisko upływu czasu, które już w rozważaniach starożytnych filozofów splotło się z problemem beczasowości. W *Timajosie* Platona – o czym przypomina Michał Heller – czas nie jest pojmowany jako wartość uniwersalna i autoteliczna, lecz jedynie jako niedoskonałe odbicie istnienia beczasowego, a więc tego, w którym bytują czyste idee³.

Trudności związane z pojęciowym wyjaśnieniem istoty czasu jako fenomenu *per se* pociągnęły za sobą liczne próby oswojenia tego zjawiska, chociażby w zakresie obiektywnych i szczegółowych jego pomiarów. Wielowątkowym rozważaniom poświęconym tej problematyce oddaje się w czasach nam współczesnych Józef Sałabun, który wychodząc z założenia, że każde zjawisko zaczyna się w pewnym momencie, trwa przez jakiś czas, a następnie przebiega przez kolejne, immanentnie zróżnicowane fazy (kończąc się w jakimś późniejszym momencie), wyciąga następujący wniosek:

Te dwa kolejne momenty, zwane inaczej chwilami, odpowiadające rozpoczęciu i zakończeniu obserwacji odległe są w czasie. Odstęp czasu między dwoma momentami nazywamy interwałem czasu. Pomiar interwałów czasu, jako funkcjonalnego parametru zjawisk w każdej dziedzinie życia i dyscyplin naukowych oraz techniki ma poważne znaczenie. Problem ten istnieje od najdawniejszych czasów i zawsze odgrywał ważną rolę na każdym szczeblu cywilizacji⁴.

Ponieważ czas jako fenomen autonomiczny posiada jednocześnie wszelkie cechy pojęcia pierwotnego, a zatem z założenia trudnego do

określonym jej uczasowieniu”; M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł., przedm. i przypisy B. Baran, WN PWN, Warszawa 1994, s. 579. Wyróżnienia w oryginale.

2 W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 9.

3 Zob. M. Heller, *Czas i przyczynowość*, TN KUL, Lublin [cop. 2002], s. 23.

4 Ibidem.

zdefiniowania lub wręcz niedefiniowalnego, istotną rolę odgrywają przede wszystkim atrybuty i cechy dystynktywne, łączące się z tytułowym zagadnieniem. Rozwijając ten wątek, można na płaszczyźnie egzemplifikacji wyodrębnić: czas fizyczny, subiektywny, astronomiczny, cykliczny i społeczny, czas bezwzględny, zaś w szeroko rozumianej humanistyce (ze szczególnym uwzględnieniem kultury popularnej) uwagę przykuwają rozszerzające pole eksploracji konstrukcje leksykalne, takie jak czas decyzji, czas świetności, czas prawdy, czas walki. Znaczącą rolę w wymienionym właśnie panteonie pojęć odgrywa ponadto wskazany na początku czas fizyczny, który sam w sobie nie istnieje samodzielnie, a byt swój zawdzięcza temu, że istnieje materia i jej ruch. Stąd już tylko krok do konstatacji, że czas – o czym przypomina Mieczysław Krajewski – jest nade wszystko atrybutem materii⁵.

Pomimo podjętych powyżej prób przybliżenia sposobów opisywania tytułowego zjawiska czas wydaje się być niezmiennie fenomenem wymykającym się prostym kategoryzacjom. Niezależnie od tego, jego znaczenie dla istoty ludzkiej egzystencji i jego wpływ na sposób pojmowania świata – zarówno w sferze jednostkowej, jak i kolektywnej – wydają się trudne do przecenienia. Problemy związane z czasem odciskają ponadto swoje wyraźne piętno na kształtowaniu się pojęć i języka (ze szczególnym wyodrębnieniem sfery retorycznej), tak silnie przecież

5 Zob. M. Krajewski, *Czas społeczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 7. Nie sposób w odniesieniu do powyższej tezy oprzeć się wrażeniu, że problematyka zagadnień temporalnych zasadniczego znaczenia nabiera po pierwsze w zderzeniu z realiami świata materialnego, po drugie – w zestawieniu z rzeczywistością społeczną: „Najkrócej mówiąc oznacza to, że pojęcie czasu, jego przemijanie, ma jakikolwiek sens dopiero w połączeniu z materią, jej ewolucją, ruchem i rozmieszczeniem w przestrzeni. Czas społeczny wiąże się ze społeczeństwem i jego rozwojem. Czas społeczny jest więc atrybutem życia w jego społecznej postaci”; *ibidem*. Wiele uwagi problemowi czasu społecznego, jako zjawisku w znaczący sposób wpływającemu na życie jednostki, poświęca Jacek Jaśtał: „Jedną z głównych kategorii służących do charakterystyki procesów społecznych jest kategoria czasu społecznego. Przez czas społeczny (społeczne konstrukcje czasu) rozumie się zazwyczaj sposoby odnoszenia się do doświadczenia czasowości przejawiające się w najbardziej podstawowych normach i sposobach organizacji społeczności. Tak ujęty czas jest jednym z najbardziej fundamentalnych fenomenów społecznych, predeterminuje wszelkie działania społeczne niezależnie od tego, czy społeczność jest w stanie fenomen ten konceptualizować. Czas społeczny wyznacza sposoby rekonstruowania temporalnych zależności pomiędzy poszczególnymi aspektami działań (np. perspektywa synchroniczna vs. diachroniczna, cykliczna vs. linearna, prospektywna vs. retrospektywna itp.). Określa także sposoby ewaluacji i koordynacji działań podejmowanych przez członków tej społeczności wobec siebie wzajemnie (a także wobec sfery pozaludzkiej – «natURY»), sposoby funkcjonowania kluczowych instytucji, sposoby kontroli społecznej, a w pewnym zakresie określa także granice indywidualnego doświadczenia czasu (np. poprzez społecznie akceptowalne formy narracji, formy socjalizacji itp.) oraz możliwe strategie radzenia sobie z tym doświadczeniem”; J. Jaśtał, *Etyka i czas. Wariacje aretologiczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, s. 73.

powiązanych ze sposobem myślenia i działania człowieka. Trudno nie zgodzić się ze Stefanem Snihurem, który rozpatrując kwestie wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy problemami czasowości i sprawami językowymi, zauważa:

Jest niewątpliwym faktem, że pojęcie czasu należy do tych pojęć, które najmocniej są – rzecz można – zakorzenione w ludzkim języku. Łatwo to dostrzec w przypadku języka naturalnego. Występują w nim, poza samym pojęciem czasu, liczne pojęcia czasowe, takie jak chwila, teraźniejszość, przeszłość, przyszłość, wcześniej od, itd. Sama też gramatyczna struktura języka naturalnego wyraża jego ścisły związek z czasem. Prawie każde zdanie tego języka zawiera pewien aspekt czasowy, wyraża czasowe powiązania, zlokalizowane w czasie⁶.

Opisywane w niniejszym artykule zjawisko, choć, o czym była już mowa, jawi się jako pojęcie nieuchwytnie w obszarze jednoznacznego definiowania i ujęcia w sferze terminologicznej oraz werbalno-wyobrażeniowej, jest jednak – i na tym polega pewien paradoks – jednostką niezwykle precyzyjnie mierzalną w sferze fizycznej.

Jedną z podstawowych jednostek pomiaru czasu jest sekunda. Dawniej sekundę określano jako $1/86400$ część średniego dnia słonecznego. Trzeba jednak mieć na uwadze, że średni dzień słoneczny nie jest stały; obecnie czas jego trwania rośnie o 1,8 milisekund na stulecie (milisekunda to tysięczna część sekundy)⁷. Nietrudno więc obliczyć, że przy stałym tempie spowolnienia ruchu obrotowego Ziemi za 200 mln lat doba będzie dłuższa o godzinę i sześć minut, zaś za dwa miliardy lat będzie trwała 13 godzin dłużej, co zrelatywizuje znacząco sposób postrzegania czasu i postawi przyszłe cywilizacje (jeżeli przetrwają) przed dylematem przemodelowania zegara, względnie przedłużenia trwania podstawowych jednostek pomiaru czasu⁸.

6 S. Snihur, *Czas i przemijanie. Studium filozoficzne*, SGGW-AR, Warszawa 1990, s. 20.

7 Por. W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 17.

8 Opisane właśnie zjawisko niestałości czasu w odniesieniu do zjawisk naturalnych, jak chociażby ruchu obrotowego Ziemi, analizuje również Józef Sałabun: „Dziś wiemy na podstawie precyzyjnych pomiarów, że ruch obrotowy Ziemi staje się wolniejszy oraz, że w ruchu tym zachodzą pewne nieregularne fluktuacje między innymi wskutek spadku meteorytów i dlatego Ziemia nie spełnia już należycie funkcji zegara wzorcowego”; J. Sałabun, *Czas i jego pomiar*, s. 4–5.

Opisy czasu w *Momo* na tle teorii filozoficznych i koncepcji antropologicznych

Wydana w roku 1973 powieść Michaela Ende'go w znaczącym stopniu poświęcona jest zagadnieniu czasu, o czym dobitnie świadczy podtytuł: *Osobliwa historia o złodziejach czasu i dziecku, które zwróciło ludziom skradziony im czas*⁹. Wczytując się w narrację książki pochodzącego z Garmisch-Partenkirchen autora, zestawiając ponadto obecne w niej refleksje i spostrzeżenia z nakreślonym powyżej dorobkiem intelektualnym filozofów i badaczy z różnych (nie tylko humanistycznych) dziedzin, trudno oprzeć się wrażeniu, że choć Ende nie wymyśla i nie stwarza na stronach swojej powieści nowego, innowacyjnego czy wręcz rewolucyjnego sposobu postrzegania czasu, udaje mu się jednak w niezwykle obrazowy i sugestywny sposób przełożyć skomplikowane kategorie jego postrzegania na język zrozumiały dla dziecięcego odbiorcy. Prócz tego w toku narracji rozważania o czasie silnie splatają się ze sferą spraw codziennych, blisko powiązanych z najbardziej podstawowymi zagadnieniami ludzkiej egzystencji. Synteza dokonana pomiędzy codziennością i niezwykle złożonym zagadnieniem czasu, jak również ich powiązanie z obszarem oddziaływania wielkich pojęć i idei, widoczna jest m.in. – by posłużyć się przykładem – w pełnej goryczy refleksji fryzjera pana Fusiego, który używając kolokwialnego języka, zjawisko czasu łączy z problemem wolności jednostki: „Ale na coś takiego, myślał z rozdrażnieniem, nie mam czasu z powodu pracy. Bo na prawdziwe życie trzeba mieć czas. Trzeba być wolnym. Ja natomiast przez całe życie jestem niewolnikiem ciachania nożyczkami, mielenia językiem i namydlania podbródków”¹⁰.

W kontekście przytoczonych właśnie słów zasadne wydaje się pytanie: jaką wymierną wartość ma czas. Czy czasem można dysponować jak przedmiotem fizycznym? Czy mierzalność czasu można przetransferować w obszary komercyjne? Czy wreszcie – jak głosi popularne przysłowie – czas to pieniądz? Krajewski, odwołując się do ideologii marksistowskiej, przybliży dość osobliwy (i zapewne kontrowersyjny) sposób wartościowania w odniesieniu do opisywanego zjawiska ujętego w wymiarze kolektywnym:

9 Polskie wydanie w tłumaczeniu Ryszarda Wojnakowskiego ukazało się w roku 2010 w wydawnictwie Znak, cztery lata później – z uwagi na popularność powieści – książka została wznowiona. Cytaty wykorzystane w niniejszym artykule zaczerpnięte zostały z wydania drugiego: M. Ende, *Momo, albo osobliwa historia o złodziejach czasu i dziewczynce, która odzyskała dla ludzi skradziony im czas*, przeł. R. Wojnakowski, SIW Znak, Kraków 2014.

10 Ibidem, s. 94.

Czas społecznie niezbędny jest ilościową miarą wartości, ilościową miarą zakrepelej społecznej pracy ludzkiej w towarze. Inaczej mówiąc, jeżeli towar A wytwarzany jest w czasie społecznie niezbędnym dwa razy dłuższym, niż towar B, oznacza to, że towar A ma wartość dwa razy większą niż B. Marks z całym naciskiem podkreśla, że towar, a zatem i jego wartość, ujawnia się dopiero w stosunkach między ludźmi – gdy następuje wymiana produktu pracy między ich właścicielami¹¹.

Inaczej relacja wartości czasu pozycjonuje się w kontekście etyki chrześcijańskiej. Stanisław Bielecki zauważa, że „[...] przez wieki praca wypełniała niemal całkowicie czas przeciętnemu człowiekowi. Stąd też chrześcijańska teologia wiele uwagi poświęcała problematyce uświęcania ludzkiej pracy. Benedyktyńską zasadę «módl się i pracuj» można uznać za ówczesny wzorcowy sposób przeżywania czasu przez chrześcijanina”¹².

Konfrontacja czasu bieżącego, krótkiego, wyznaczonego kruchymi ramami ludzkiej egzystencji, z obszarem podlegającym boskim prawom, a zatem czasowością pojmowaną jako nieograniczona wieczność, prowadzi nierzadko – w szczególności w obszarze kultury judeochrześcijańskiej – do zauważalnej deprecjacji doczesności. Zjawisko to – choć nie do końca eksplicytnie przymierzając je do wartości i dogmatów chrześcijańskich – opisuje jeden z najwybitniejszych filozofów badających fenomen czasu, Józef Bańka:

Utopijny świat, którego kontury wymierza człowiek, pod jakiś cel je podciągając, jest formą mimo wszystko niechęci do swojej teraźniejszości. Stąd każda ocena negatywna dzisiejszych czasów, a już na pewno ocena napastliwa, odsądzająca dzień dzisiejszy od czci i wiary, musi posiadać swą indywidualną logikę argumentacji, musi zgłaszać filozoficzno-egzystencjalne powody kontrwizji¹³.

Twórca systemu reentywistycznego kieruje ponadto uwagę czytelników na okoliczność, iż niechęć do dnia dzisiejszego, jakkolwiek by on nie był, jest cechą godną potępienia, gdyż – co wyrażone zostaje przy użyciu przejawionej nieco retoryki – jest on w gruncie rzeczy „zamaskowaną obłudą łęcz człowieka, realizującego się jednopojawieniowo jako racjonalna i emocjonalna istota na przedpolu zagmatwanego światopoglądu”¹⁴.

11 M. Krajewski, *Czas społeczny*, s. 8.

12 S. Bielecki, *Chrześcijanin i czas według Listów św. Pawła*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999, s. 8.

13 J. Bańka, *Rap metafizyczny, czyli Odezwa wariata z Opatowa do reszty szaleńców*, WN Śląsk, Katowice 1999, s. 237.

14 Ibidem.

Kwestia wymierności, komercyjności czy mierzalności czasu pojawia się rzecz jasna również w *Momo*. Dysponowanie czasem, jego pomnażanie, skracanie, wydłużanie czy oszczędzanie, przedstawione zostaje w powieści zasadniczo w krytycznym świetle. Napiętnowanie wymienionych właśnie czynności nie jawi się jednak jako walka ze złem samym w sobie, lecz jako działanie, które przeciwdziałać ma negatywnym skutkom niewłaściwego kształtowania się relacji międzyludzkich i powstającemu w obszarze ponadjednostkowym brakowi poczucia wspólnoty. Szczególną rolę odgrywa w tym ujęciu wyakcentowanie swoistej, syntetycznie wygenerowanej relacji przyczynowo-skutkowej, w której stan finalny nie przystaje w żadnej mierze do potencjalnego rezultatu umiejscowionego w sferze oczekiwań:

Wyglądało na to, że nikt nie zauważał, iż oszczędzając czas, oszczędza w rzeczywistości coś innego. Nikt nie chciał się przyznać, że jego życie staje się coraz uboższe, coraz bardziej jednostajne i coraz zimniejsze. A najdotkliwiej odczuły to dzieci, gdyż także dla nich nikt nie miał już teraz czasu. Ale czas to życie. A życie mieszka w sercu. Im więcej ludzie oszczędzali, tym mniej go mieli¹⁵.

Czy jednak, powracając do refleksji filozoficznej i kulturoznawczej, czas faktycznie można zaoszczędzić? Werner Gitt w publikacji *Czas i wieczność* przedstawia punkt widzenia, zgodnie z którym czasu nie można zmagazynować, wypożyczyć, oprocentować, a każdy dzień trwa tak samo długo. „Každy z nas przeżywa swój czas – poucza autor monografii – możemy wypożyczać wiele materialnych rzeczy – mieszkania, samochody, pieniądze..., ale nie możemy zrobić tego z czasem”¹⁶.

Kwestią wymierności, swoistej „materialności” czasu zajmuje się również Krajewski. Akcentuje on przede wszystkim relację pomiędzy czasem obiektywnym (mierzalnym) a subiektywnym (odczuwalnym), zauważając przy tym, że rozwój ludzkości stale i niezmiennie wymaga kreowania coraz to nowszych rodzajów twórczej działalności. Pociąga to za sobą przyspieszenie biegu czasu społecznego. W konsekwencji ze wzrostem technicznych możliwości oraz intensyfikacją częstotliwości podejmowanych przez nas działań, jak również w wyniku stałego powiększania się nakładów ludzkiego wysiłku, zmienia się społeczne i subiektywne odczuwanie czasu. Wspomniane czynniki prowadzą nieuchronnie do powstawania rzeczywistości kolektywnej, w której życie toczy się szybciej, a my sami „coraz więcej jednostek czasu społecznego zdolni jesteśmy «wtłoczyć» w godzinę, dzień, tydzień naszego życia”¹⁷.

15 M. Ende, *Momo...*, s. 116.

16 W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 39.

17 M. Krajewski, *Czas społeczny*, s. 8.

W kontrze do takiego stanu rzeczy pozycjonują się opisy zawarte w powieści Michaela Ende. Symbolem czy wręcz alegorią cywilizacyjnego przyspieszenia nie stają się tutaj nowoczesne środki komunikacji bądź narzędzia audiowizualnego przekazu, lecz – co zinterpretować można jako mniej lub bardziej wyrazistą prowokację – postać żółwia. Czas subiektywny i obiektywny pokazane zostają przy tym w krzywym zwierciadle, towarzyszy im też nietypowa, na swój sposób baśniowa sceneria, widoczna chociażby w opisie przemierzania miasta przez bohaterów powieści:

A tymczasem już daleko, daleko od tego miejsca Momo maszerowała za żółwiem gdzieś w płataninie pustych śnieżnobiałych ulic i placów. I właśnie dlatego, że szli tak wolno, wydawało się, że ulica płynie pod ich stopami, a budynki przelatują obok. Żółw znów skręcił, Momo podążyła za nim – i zatrzymała się zaskoczona. Ta ulica przedstawiała zupełnie inny widok niż wszystkie poprzednie¹⁸.

Od unaocznionego właśnie, powstającego w sferze imaginacji zakrzywienia na osi zjawisk czasoprzestrzennych¹⁹ już tylko krok do pojęcia czasu wewnętrznego. Niewątpliwie jest to zjawisko silnie spokrewnione z czasem subiektywnym, a jego cechą dystynktywną jest to, iż mamy tu do czynienia z wielkościami niemierzalnymi w kategoriach fizykalnych. W orbicie czasu wewnętrznego ważne są bowiem nade wszystko indywidualne odczucia, wrażenia zmysłowe oraz pewien rodzaj jednostkowej emocjonalizacji. Poetycko ujmuje ten fenomen Stefan Klein:

Są chwile, kiedy wydaje się nam, że prawa czasu straciły moc. Takie chwile nazywamy magicznymi: kiedy stoimy na szczycie góry albo na brzegu szumiącego oceanu, kiedy mamy twórczą wenę albo czujemy

¹⁸ M. Ende, *Momo...*, s. 212.

¹⁹ Występujące często w literaturze przedmiotu opisy załamania czasoprzestrzeni uzupełnić można o rozważania Józefa Marii Bocheńskiego, który w swoich refleksjach o czasie dokonuje naznaczonego pesymizmem umiejscowienia człowieka we wszechświecie. Pytania o współczesną kondycję egzystencjalną i sytuację duchową ludzkości uzupełnione zostają w tym ujęciu przez rozważania obrazujące kryzys antropocentryzmu, charakterystycznego dla dawniejszych wizji i wyobrażeń filozoficznych oraz teologicznych. Bocheński przywołuje wyniki badań z dziedziny astronomii pokazujące wyraźnie, że Ziemia nie tylko nie jest ośrodkiem układu słonecznego, lecz „[...] że ten układ nie jest całą rzeczywistością, ale nieznacznym jej fragmentem, że nie znajduje się nawet w środku drogi mlecznej, że poza tą drogą mleczną istnieją liczne (prawdopodobnie miliardy) innych podobnych mgławic, że odległości we wszechświecie mierzy się milionami parseków (parsek to ponad 30.800 miliardów kilometrów), a czas miliardami lat. Myśl, że istota żyjąca w ciągu ułamka kosmicznej sekundy na powierzchni Ziemi, tego nieprawdopodobnie małego fragmentu świata, że jest jego ośrodkiem, ta myśl wydaje się nam dzisiaj całkowicie bezpodstawna”; J.M. Bocheński, *Sens życia i inne eseje*, Philed, Kraków [cop. 1993], s. 45.

poryw miłości, wtedy plany, troski, wspomnienia tracą znaczenie. Czas zatrzymuje się, a chwila ogarnia wszystko, co kiedykolwiek było i co będzie. Niektórzy powiadają, że w takich momentach mają uczucie, jakby zacierały się ich własne granice, jakby byli częścią czegoś większego²⁰.

Pomimo niewątpliwego waloru estetycznego tzw. chwil magicznych, wyjętych z orbity bezwzględnej mierzalności – i w tej kwestii zapewne panuje zgoda – czas biegnie nieubłaganie. Gitt posługuje się przy opisie determinanty czasowej metaforą taśmociągu, do którego jesteśmy na poziomie metaforycznego opisu przymocowani za pomocą pasa transmisyjnego, uniemożliwiającego nam swobodne przemieszczanie się w kierunkach horyzontalnych. W układzie tym wszyscy poruszamy się z jednakową prędkością, nikt nikogo nie może wyprzedzić czy zdystansować, „[...] ale też nikt nie może pozostać w tyle. Taśmowy przenośnik czasu wszystkich nas wiąże i to jest nasze ograniczenie. Tylko Bóg nie siedzi na przenośniku, nie jest też przypięty żadnym pasem. Jednym rzutem wzroku Bóg obejmuje cały przenośnik”²¹.

Rozważania o znaczeniu determinanty, jaką jest czas posiadający swoiście destrukcyjne oddziaływanie, podejmuje również Snihur. Myśliciel ten w pierwszej kolejności zauważa, iż ludzka egzystencja jest w różnorodny sposób powiązana z czasem i od niego w ścisły sposób zależna. „Istniejemy bowiem w czasie – pisze autor książki *Czas i przemijanie*, wprowadzając atmosferę egzystencjalnej zadumy – wszystko zaś, co w czasie istnieje, powstaje i ginie, zmienia się i ulega przemijaniu. Czas – inaczej mówiąc – jest nie tylko jednym z «wymiarów», w których realizuje się nasze istnienie, lecz także czynnikiem swoiście destrukcyjnym, zagrażającym ludzkiej egzystencji, ujawniającym jej «kruchotę», nietrwałość, zależność od zewnętrznego świata”²². Fakt ten może jednak w zadziwiający sposób wywołać pozytywne przeżycia natury estetycznej, co widoczne jest w *Momo*: „Wędrując raz za razem dookoła sadzawki, przyglądała się, jak kwiat za kwiatem powstają, a potem giną. Wydawało jej się, że nigdy nie będzie miała dość tego widowiska”²³.

W kulturze popularnej próby spowolnienia, zatrzymania, a zatem „oszukania” czasu, nie należą do rzadkości. Towarzyszy im zwyczajowo

20 S. Klein, *Czas. Przewodnik użytkownika*, przeł. K. Żak, W.A.B., Warszawa 2009, s. 7.

21 W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 39.

22 S. Snihur, *Czas i przemijanie*, s. 134. Nie bez znaczenia jawi się w tym ujęciu relatywizacja czasu w odniesieniu do zjawisk kosmicznych. Jak zauważa Krajewski: „Pamiętając o tym, że czas fizyczny biegnie różnie w różnych układach planetarnych, wiemy także to, że ludzie, aby uchwycić ilościowe różnice między czasem ziemskim a czasem w innych układach, przeliczają czas z innych układów na czas mierzony za pomocą zegarów pozostających nieruchomo na ziemi”; M. Krajewski, *Czas społeczny*, s. 14.

23 M. Ende, *Momo*, s. 263–264.

podjęcie wysiłku polegającego na okiełznaniu destrukcyjnej mocy czasu i spowolnieniu negatywnych procesów, takich jak przemijanie, starzenie czy obumieranie. Odnosząc się bezpośrednio do tych zjawisk, również Momo poszukuje antidotum na subwersywne oddziaływanie czasu, odkrywa bowiem, że jego spowolnienie zaciera się często ze zjawiskiem niekontrolowanej akceleracji. Jednym z *bon motów* obecnych w narracji powieści jest maksyma: „im wolniej, tym szybciej”, którą zniecierpliwionej dziewczynce podpowiada w jednej ze scen sympatyczna, zaprzyjaźniona z nią żółwica, wyposażona w liczne nadprzyrodzone atrybuty: „Kasjopeja dreptała dalej, chyba jeszcze wolniej niż dotychczas. I wtedy Momo zauważyła – tak jak poprzednim razem – że akurat dzięki temu posuwają się szybciej. Wydawało się wręcz, że ulica płynie pod ich nogami tym szybciej, im wolniej one idą”²⁴.

W obliczu przywołanego właśnie opisu nasuwa się pytanie, czy spowolnienie upływu czasu – a w konsekwencji: procesu starzenia i obumierania – może pociągnąć za sobą mierzone w kategoriach bezwzględnych przedłużenie życia? Czy czas ludzkiej egzystencji w odniesieniu do innych stworzeń żywych uznać należy w tejże relatywnej konstelacji za długi czy krótki? Nawiązując do refleksji egzystencjalnych Gitta podpartych danymi statystycznymi, nie sposób nie zauważyć, że jako ludzie żyjemy 70 razy dłużej od najmniejszego ssaka – myszy i 1200 razy dłużej od muchy. Nasze życie jest jednak tylko pozornie o wiele dłuższe od życia insektów czy prymitywnych kręgowców, gdyż czas reakcji na bodźce jest wśród istot żywych niezwykle zróżnicowany²⁵.

Zasadne wydaje się zatem powrót do zagadnienia czasu obiektywnego czy zegarowego, krótko rzecz ujmując – do zjawisk oscylujących wokół czasu mierzalnego. W epoce nowożytnej upowszechnienie pomiaru czasu zawdzięczać należy mistrzowi norymberskiemu Piotrowi Henleinowi, budowniczemu pierwszego miniaturowego zegarka. Około roku 1510 stworzył on urządzenie pomiarowe o kształcie owalnym, co przyczyniło się do rozpowszechnienia nazwy „jajko norymberskie”.

24 Ibidem, s. 376.

25 Na poziomie egzemplifikacji widzimy wyraźnie, że próbując złapać muchę, natrafiamy na nadszpeczenie krótki czas reakcji, gdyż jej oczy obejmują bardzo krótkie interwały czasowe. Podczas gdy na uderzającą ją dłoń insekt może zareagować w czasie krótszym od 1/100 s, nasz ludzki czas reakcji jest dziesięć razy dłuższy i wynosi ok 1/10 s. Taki stan rzeczy prowadzi do wniosku, że mucha w ujęciu czasu obiektywnego (zegarowego) żyje wprawdzie o wiele krócej od nas, jej subiektywne postrzeganie czasu i rzeczywistości w znaczący sposób przedłuża jednak jej ziemską egzystencję. „Również ptaki – zauważa cytowany wielokrotnie autor książki *Czas i wieczność* – reagują w o wiele krótszym czasie. Śpiew wielu ptaków działa na nas urozmaicająco i melodyjnie. Jeżeli nagramy go na taśmę magnetofonową i odtworzymy wolniej, usłyszymy o wiele więcej szczegółów, niż w czasie koncertu na żywo”; W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 29.

Mechanizm ten „[...] był po prostu małym zegarem zaopatrzonym w kółko, przez które można było przewlec rzemyk lub łańcuszek tak, aby owe «jajko norymberskie» zawieszać na szyi. Zegarek taki noszono także w specjalnej torebce lub w kieszeni»²⁶.

W powieści Endego zegary zajmują miejsce szczególne. Ich wielogłosowe grzechotanie, tykanie, dzwonienie i brzęczenie wydobywa się z niezliczonych czasomierzy wszelkich kształtów i rozmiarów. Zdziwiająca jest różnorodność i szczegółowość wplecionych w przebieg narracji opisów:

Stały one i leżały na długich stołach, w oszklonych witrynach, na złotych konsolach przyściennych oraz na niekończących się regałach. Były wśród nich miniaturowe zegarki kieszonkowe wysadzone kamieniami szlachetnymi, zwyczajne blaszane budziki, klepsydry, zegary grające z tańczącymi laleczkami, zegary słoneczne, zegary z drewna i z kamienia, zegary szklane i zegary napędzane pluszczącym strumieniem wody. Na ścianach wisiały wszelkiego rodzaju zegary z kukułką i zegary z ciężarkami lub wahadłami, takie, które chodziły powoli i dostojnie, i takie, których maleńkie wahadełka śmigały tam i z powrotem²⁷.

Zacytowany właśnie szczegółowy i obszerny opis zegarów nie jest przypadkowy zważywszy, że pomiar czasu i jego nieodłączny symbol – zegary – na dobre zadomowiły się we współczesnej kulturze i cywilizacji. Stefan Klein jest zdania, że w dzisiejszym społeczeństwie nie sposób ukryć się przed chronometrami i czasomierzami, gdyż są one wszechobecne i regulują niemalże całe nasze życie. Nie należy przecież do nadzwyczaj odkrywczych stwierdzenie, że nieustannie gonią nas terminy, a my ledwie smętnie rozmyślamy nad tym, co też moglibyśmy zrobić, mając nieco więcej czasu. „Nieraz czujemy się jak pochwyceni przez jakiś wir – pisze Klein, nawiązując do problemu czasu subiektywnego – i boimy się stracić kontrolę nad swoim życiem. Nasz pośpiech nie zostaje jednak nagrodzony, bo właśnie najbardziej gorączkowe dni pozostawiają po sobie najmniej wspomnień, tak jakby ten czas przeminął bez śladu i przepadł na zawsze”²⁸.

26 S. Weinfeld, *Czas*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1977, s. 26. W narracjach obecnych w *Momo* nie brakuje wprawdzie opisów zegarów, nie występują w nich jednak nawiązania do najnowszych technologii, jak chociażby do chronometru atomowego CS2, uruchomionego w zakładzie fizyko-technicznym w Brunshwiku. Zegar ten jest w użyciu od roku 1985 i „wykazuje tak wysoką dokładność wskazań, że – na podstawie obliczeń – po 2 milionach lat pracy (jeżeli Ziemia by jeszcze istniała, a na niej zegar CS2) [...] [wskazywałby – T.] odchylenie tylko 1 sekundę od zegara idealnego”; W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 29.

27 M. Ende, *Momo...*, s. 233.

28 S. Klein, *Czas*, s. 8.

W *Momo* pojawia się nie tylko wątek dni bezpowrotnie przemijających – a poprzez to wymykających się merkantylnej kontroli oszczędzaczy czasu – opisana zostaje również rzecz wręcz niemożliwa i niewytłumaczalna z punktu widzenia fizyki, a mianowicie eksperyment zatrzymania czasu. Zabiegowi temu towarzyszy trzymająca w napięciu aura tajemniczości, uwagę przykuwać może ponadto synchronicznie występujący brak efektów natury akustycznej:

W jednym momencie umilkło jak nożem uciął wielogłosowe tykanie i grzechotanie, dzwonienie i brzęczenie niezliczonych zegarów. Kołyszące się wahadła stanęły w miejscu, w którym się akurat znajdowały. Nie było żadnego, absolutnie żadnego ruchu. I zaczęła się rozprzestrzeniać cisza tak doskonała, jaka nie panowała w świecie nigdy wcześniej. Czas przestał płynąć²⁹.

Zatrzymanie czasu przywodzi na myśl opisane powyżej próby okiełznania jego upływu i powstrzymania destrukcyjnej siły przemijania. Jako wartościowe merytorycznie uzupełnienie posłużyć może w tym obliczu refleksja Józefa Bańki, dotycząca tzw. recencjałów egzystencjalnych. Autor publikacji *Czas i metoda* wychodzi z założenia, że każdy człowiek rozpatrujący swoją przeszłość lub przewidujący przyszłość dla siebie i swego otoczenia pozycjonuje się nader chętnie w obszarze bezczasowości, ludząc się przy tym, że będzie istniał wiecznie. Toteż gdy jednostka zda sobie sprawę z tego, że jest usytuowana – jak pisze katowicki filozof – „w «tutaj-teraz-byciu», czyli w środkowej części recencjału egzystencjalnego, spostrzeże niechybnie, iż jest człowiekiem jednopojawieniowym, a w konsekwencji zdarzeniem pozbawionym trwania”³⁰.

Od tak sformułowanych wniosków już tylko krok do kolejnej refleksji o destrukcyjnej mocy czasu. Snihur zauważa, że czas wszystko niszczy, a my sami nie jesteśmy wystarczająco odważni, żeby fakt ten odnieść do samych siebie. Danej nam świadomości trwania staramy się za wszelką cenę przydać poczucie trwałości naszego jednostkowego bytu, a wszelkiego rodzaju unicestwienie, które dostrzegamy w świecie, wypieramy ze świadomości, wmawiając sobie, że nie dotyczy ono nas bezpośrednio. Skutkiem tego ulegamy złudzeniu, że choć w świecie

²⁹ M. Ende, *Momo...*, s. 399.

³⁰ J. Bańka, *Czas i metoda. Rozważania o metodzie a recentiori*, [s.n.], Katowice – Teresin 1993, s. 46. Taki stan rzeczy prowadzi do wniosku, iż to, co trwa, to zaledwie peryferia ludzkiej egzystencji. Jego ja egzystujące „jest zawsze zdarzeniem określanego «tutaj-teraz-bycia», zaś jego «ja» poznające wprowadza wartości brzegowe i prowokuje złudzenie istnienia rozszerzonego, któremu przysługuje trwanie”; ibidem.

nieustannie coś powstaje i ginie, my sami jednak i nasze „ja” pozostanie my bez względu na obiektywne okoliczności nienaruszeni³¹.

W obliczu powyższej argumentacji nie dziwi obecny w kulturze, ze szczególnym uwzględnieniem literatury popularnej i gatunków science-fiction, model przedstawiający wysiłki ukierunkowane na zatrzymanie czasu, względnie zmianę jego biegu. Innym powiązaniem z nim utopijnym wątkiem jest próba powstrzymania, względnie odwrócenia procesu degeneracji ciała, co zwyczajowo objawia się w opisach radykalnego odmłodzenia. Proces ten obecny jest również w powieści Michaela Endego:

A gdy szedł, Momo miała wrażenie, że z każdym krokiem, w miarę jak się zbliżał, staje się coraz młodszy. Kiedy w końcu stanął przed nią, uchwycił obie jej dłonie i serdecznie je ucisnął, nie wyglądał chyba na więcej lat, niż miała ona sama. – Witaj – zawołał wesoło. – Serdecznie witam w Domu Nigdzie. Pozwól, mała Momo, że ci się przedstawię. Jestem Mistrz Hora – Secundus Minutius Hora³².

W obliczu przywołanego właśnie opisu nasuwa się pytanie: dlaczego odmłodzenie jest tak ważne z perspektywy czasu subiektywnego? Gitt stawia śmiałą tezę, że dni okresu dziecięcego wydają się nam wydłużone, a w miarę starzenia się (nie bez znaczenia jawi się tutaj indywidualne odczucie czasu) przemijają szybciej. „U noworodka serce bije z prędkością 140 uderzeń na minutę – pisze autor publikacji, powołując się na autorytet badań medycznych – u dorosłego człowieka spada do 70/minutę. Związany z tym wskaźnik przemiany materii wpływa na długość fizjologicznego czasu życia”³³. Do skrajnie innych wniosków dochodzi Stefan Weinfeld, który – choć podobnie jak Gitt opiera się w swoich rozważaniach na wynikach badań medycznych – na płaszczyźnie egzemplifikacji wychodzi od przykładu gojącej się rany, która u dziecka zabliźnia się pięć razy szybciej niż u człowieka pięćdziesięcioletniego. „Z tej i innych obserwacji wynika więc, że ludzie żyją wolniej w miarę tego, jak się starzeją. Tak więc jest

31 Por. S. Snihur, *Czas i przemijanie*, s. 134. Rozważania te rozszerzone zostają następnie o aspekt tzw. pozornie nienaruszalnej cielesności: „Pozór trwałości świata rzeczy wokół nas, a w szczególności dóbr będących w naszym posiadaniu, daje nam poczucie panowania nad rzeczywistością i własnym losem. Stapiamy się tym sposobem z rzeczywistością «aktualną», zapominamy o niszczącym wpływie przemijania, odsuwamy od siebie myśl, że wszystko to, co z takim wysiłkiem budujemy i organizujemy, musi ulec całkowitemu unicestwieniu. Zaangażowani w rozgrywającą się «w tej chwili» teraźniejszość tracimy z pola widzenia uniwersalne aspekty czasu, dajemy się wchłonąć w pozornie nienaruszalną cielesność świata wokół nas”; *ibidem*, s. 136.

32 M. Ende, *Momo...*, s. 235–236.

33 W. Gitt, *Czas i wieczność*, s. 30.

wiele przyczyn, dla których jednemu może się wydawać, że już pora na coś, a innemu – że jeszcze jest dużo czasu”³⁴.

W *Momo* pojawiają się jednak o wiele śmielsze tezy niż tylko spowolnienie upływu czasu. Odmłodzenie przebiegać może bowiem w o wiele bardziej radykalny sposób dzięki cofnięciu czasu. Propozycję taką stawia tytułowa bohaterka, nie biorąc zapewne pod uwagę obiekcji Mistrza Hory, który zabieg ten nie tylko uznaje za niezwykle ryzykowny, lecz – w sferze wykonawczej – wręcz niemożliwy do przeprowadzenia. Postulat Momo natrafia w konsekwencji na zdecydowaną odmowę ze strony jej mentora:

– Czy nie można by więc po prostu sprawić – zapytała po chwili – żeby cały czas biegł w odwrotnym kierunku? Oczywiście bardzo krótko. Wtedy wszyscy ludzie troszkę by odmłodnieli. Niewiele by to przecież zmieniło, ale złodzieje czasu rozpląnęliby się w powietrzu. Mistrz Hora uśmiechnął się. – Byłoby to naturalnie bardzo piękne. Ale niestety to niemożliwe. Oba prądy zachowują równowagę. Jeśli znieść jeden, zniknie też drugi. Wtedy w ogóle nie byłoby czasu...³⁵.

Odmłodzenie opisane w powieści, tak często przecież postulowane w dzisiejszych czasach, szczególnie w orbicie oddziaływania kultury masowej i audiowizualnej, interpretować można również jako zabieg eskapistyczny, wynikający z lęku przed upływającym czasem i niechybnym końcem ludzkiej egzystencji. Rozważania nad przemijaniem jako bezwzględną determinantą ludzkiego bytowania prowadzić mogą jednak do zgoła utopijnych konstatacji, jak choćby w książce Chris Griscom *Czas jest złudzeniem*: „Nie musimy umierać! Nie musimy się starzeć! Wiemy już, że to fizjologia sprawia, że ciało się starzeje. To tkwi w świadomości, choć wiedza o tym nie jest ani dostatecznie przez nas rozwinięta, ani opanowana. Możemy jednak usłyszeć głos, który mówi: Pozwól umrzeć starym komórkom, pozwól narodzić się nowym! Potrafisz odmłodzić swoje ciało, bowiem chcesz tego!”³⁶. Założenie, iż tkwi w nas niewyczerpana, ożywcza, wręcz demiurgiczna zdolność do twórczego przekształcania rzeczywistości oraz uchronienia ciała przed procesami destrukcji i degeneracji³⁷ – gdy tylko znajdujemy się w psychofizycznej równowadze, a własne ciało potrafimy pojmować i modelować funkcjonalnie – wydaje się być w obliczu faktów sprawdzalnych empirycznie i wiarygodnych badań naukowych tezą niemożliwą do obronienia.

34 S. Weinfeld, *Czas*, s. 8.

35 M. Ende, *Momo...*, s. 383.

36 Ch. Griscom, *Czas jest złudzeniem*, przeł. A. Lecki, Aster, Kraków 1993, s. 78.

37 *Ibidem*.

Sceptycznie do tak sformułowanej, niewątpliwie utopijnej koncepcji odnosi się Leszek Kołakowski w mini-wykładzie *O młodości*. Autor publikacji zauważa m.in., że młodość nie jest przecież szczególną zasługą, nie jest także pomyślnym przypadkiem. Nie jest ona także czymś, co można sobie zdobyć, zaskarbić, odzyskać, chociaż przywracanie młodości jest celem różnych, mniej lub bardziej skutecznych, zabiegów³⁸. Co więcej, jeden z najbardziej prominentnych polskich filozofów minionego stulecia stawia odważną, niepozabawioną nuty ironii tezę: „Zwykłe przedłużanie biologicznego trwania nie ma sensu i często więcej przynosi udreki niż zadowolenia z samego faktu, że oto jeszcze nie umarliśmy”³⁹.

Choć w *Momo* zasadniczo nie pojawiają się opisy zabiegów odmładzających o proveniencji kosmetologicznej czy chirurgicznej, które w czasach nam współczesnych w dużej mierze zająmają się ze zjawiskiem powszechnego kultu ciała i młodości, mimo to stworzony zostaje model przedstawieniowy, w którym niebagatelną rolę odgrywa zjawisko „ssącej siły czasu”. Zgodnie z założeniem przedstawionym przez Mistrza Horę jako antidotum na przemijanie wykorzystane mogą zostać działania podjęte wstecz, gdyż wokół Domu Nigdzie – jak wynika z opisów obecnych w narracji powieści – czas biegnie w odwrotnym kierunku. Mistrz zauważa ponadto, że to czas wchodzi w człowieka, a nie odwrotnie, zaś jednostka poprzez to, że ma w sobie coraz więcej czasu, ulega procesom degeneracji⁴⁰. Prawdziwym miejscem idylli, wolnym od destrukcyjnego działania czasu, jest jednak Zaulek Nigdy, w którym czas wychodzi z człowieka, co inicjuje radykalnie przebiegający proces odmłodzenia⁴¹.

Rozszerzając nieco przywołany powyżej wątek z *Momo*, zadać można uzupełniająco pytanie, czy cofnięcie czasu jest jedynie zjawiskiem imaginatywnym, spotykanym w gatunkach science-fiction, i czy samo w sobie jest całkowicie sprzeczne z porządkiem natury. Heller w książce *Czas i przyczynowość* zwraca uwagę na okoliczność, iż z chwilą odkrycia podstawowych zasad termodynamiki możliwe stało się sensowne wyjaśnienie nieodwracalności czasu, czyli problem tzw. strzałki czasu. Gdy bowiem ostatecznie udowodniono, że zasady termodynamiki mają charakter nie dynamiczny, lecz statyczny, pojawiła się „możliwość

38 Zob. L. Kołakowski, *Mini-wykłady o maxi-sprawach. Trzy serie*, SIW Znak, Kraków 2004, s. 165.

39 Ibidem, s. 169.

40 Por. M. Ende, *Momo...*, s. 382.

41 Proces ten ujęty zostaje w nieco ludyczny sposób w narracji powieści: „Można powiedzieć, że odmłodziłaś, kiedy przez niego przeszedłaś. Co prawda o niewiele, akurat o tyle, ile ci zajęło jego pokonanie. – W ogóle tego nie zauważyłam – przyznała zdziwiona. – No cóż – wyjaśnił z uśmiechem Mistrz Hora – dla człowieka nie znaczy to tak wiele, bo człowiek to dużo więcej niż czas, który w nim tkwi”; ibidem.

probablistycznej interpretacji nieodwracalności czasu: nie możemy cofnąć się do wczoraj nie dlatego, że zabrania tego jakaś «ontologiczna konieczność», lecz dlatego, że konfiguracja części, z jakich zbudowane są nasze ciała, a której odpowiadałoby zmniejszenie się entropii, jest bardzo mało prawdopodobna⁴².

Konieczność następstwa czasu – rzecz jasna nie chodzi w tym ujęciu o kategorie gramatyczne – obwieszcza entuzjastycznie również Momo w obliczu dokonanego przez siebie odkrycia:

To znaczy, że terażniejszość istnieje tylko dlatego, że przyszłość zamienia się w przeszłość! Zaskoczona popatrzyła na Mistrza Horę. – To przecież się zgadza! Nigdy jeszcze o tym nie myślałam. Ale wtedy aktualna chwila właściwie by nie istniała, tylko przeszłość i przyszłość? Bo teraz na przykład, aktualna chwila – kiedy o niej mówię – już staje się przeszłością!⁴³

Do bliźniaczo podobnych wniosków dochodzi Snihur, przedstawiając tezę, iż podstawowe założenie przyjmowane w potocznej koncepcji czasu dotyczy rozróżnienia trzech jego dziedzin i obszarów: przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Jednak poza podziałem czasu na podstawowe dziedziny tak uformowana koncepcja zakłada również jako warunek *sine qua non* istnienie pomiędzy nimi określonych relacji i zależności: „Każda z tych dziedzin jest w pewien sposób zależna od dwóch pozostałych. W szczególności terażniejszość jest nią dlatego, że była przyszłością i stanie się przeszłością. Związki pomiędzy przeszłością, terażniejszością i przyszłością ujawniają najbardziej charakterystyczny rys czasu, mianowicie jego płynność”⁴⁴.

42 M. Heller, *Czas i przyczynowość*, s. 25–26.

43 M. Ende, *Momo...*, s. 253–254. W toku rozwijającego się dialogu uwagę przykuwać może swoista personifikacja czasu: „Ach, teraz rozumiem, co to znaczy: «Gdy chcesz go ujrzeć w autentycznej szacie, jednego zawsze widzisz z jego braci!». Rozumiem też teraz resztę, bo można uznać, że istnieje tylko jeden z trzech braci, a mianowicie jedynie terażniejszość, przeszłość lub przyszłość. Albo że nie ma żadnej z nich, bo przecież każda istnieje tylko wtedy, gdy nie ma pozostałych! Od tego człowiekowi okropnie kręci się w głowie!"; *ibidem*.

44 S. Snihur, *Czas i przemijanie*, s. 23. Podobną interpretację – choć naznaczoną silnym determinizmem – znaleźć można w filozofii Spinozy, o czym przypomina w monografii *Jednostka i nieskończoność* Leszek Kołakowski: „Przyszłość jest więc tak samo nieuchronna, jak terażniejszość, uformowana we wszystkich szczegółach nieodwracalnie, bez reszty, bez szczelin, przez które mógłby się wśliznąć jakikolwiek cień nowości, twórczości, nieprzewidywalnego. Wszystko, co kiedykolwiek się stanie, już właściwie się stało – tak samo, jak wszystko, co można wydedukować z założeń ustalonych, już jest w nich zawarte bez względu na to, kiedy ktoś uświadomi sobie ową treść wirtualną. Kolejność zdarzeń zachodzi tedy bez względu na człowieka, ale ich uporządkowanie w relacjach następstwa czasowego jest tylko sposobem oglądu świata przez ludzką imaginację”; L. Kołakowski, *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*, WN PWN, Warszawa 2012, s. 218–219. Wyróżnienie w oryginale.

W *Momo* czas ma jednak – co odróżnia powieść od teorii filozoficznych i koncepcji antropologicznych – silnie spersonalizowany charakter. Jego zarządcą i dysponentem jest Mistrz Hora, który nie tylko dokonuje licznych zabiegów sprzecznych z prawami fizyki, lecz prowadzi również bezwzględną walkę ze Złodziejami Czasu, którzy stanowią zagrożenie dla właściwych, pełnych empatii i przyjazni relacji międzyludzkich. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Złodzieje Czasu i Szarzy Panowie rychło stają się w toku narracji powieści synonimem totalitarnego zawłaszczania życia społecznego i jednostkowego, ponadto napiętnowani zostają jako postaci kreujące relacje oparte na wyzysku i bezwzględnej, instrumentalnej komercjalizacji. Ich obecność prowadzi jednocześnie do silnej polaryzacji powstałej pomiędzy figurami pozytywnymi i negatywnymi. Do pierwszej grupy przynależy bez wątpienia Mistrz Hora – mędrzec posiadający prawdziwie demiurgiczne moce – na którego nałożony zostaje ciężar odpowiedzialności za losy świata i ludzkości:

Musisz wiedzieć – zaczął – że ja nigdy nie śpię. Gdybym zasnął, w tej samej chwili cały czas by się skończył. Świat by się zatrzymał. A gdyby nie było czasu, szarzy panowie nie mogliby już nikogo okradać. Wprawdzie mogliby jeszcze istnieć przez chwilę, bo mają wielkie zapasy czasu, ale kiedy by się wyczerpały, musieliby rozpląnąć się w powietrzu⁴⁵.

Pomimo nakreślonego właśnie ciężaru obowiązku spoczywającego na przyjacielu i mentorze tytułowej bohaterki powieści oraz pozycjonującej się w sferze przypuszczeń wizji końca świata, jak również w obliczu zagrożenia ze strony Złodziei Czasu, będących inkorporacją totalitarnej bezwzględności niszczącej cywilizację opartą na współpracy i wzajemnym poszanowaniu, historia *Momo* kończy się szczęśliwie. Dobro zwycięża, Szarzy Panowie rozpląwają się w niebycie, a wszyscy ludzie – jak ujęte zostaje to na ostatnich stronach powieści – „[...] mieli nagle nieskończenie wiele czasu. Naturalnie każdy ogromnie się z tego cieszył, lecz nikt nie wiedział, że w rzeczywistości był to jego własny zaoszczędzony czas, który teraz w cudowny sposób do niego powrócił”⁴⁶.

Bibliografia

- Bańka J., *Czas i metoda. Rozważania o metodzie a recentiori*, [s.n.], Katowice – Te-resin 1993.
- Bańka J., *Rap metafizyczny, czyli Odezwa wariata z Opatowa do reszty szaleńców*, WN Śląsk, Katowice 1999.

⁴⁵ M. Ende, *Momo...*, s. 392.

⁴⁶ Ibidem, s. 426.

- Bielecki S., *Chrześcijanin i czas według Listów św. Pawła*, Redakcja Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999.
- Bocheński J.M., *Sens życia i inne eseje*, Philed, Kraków [cop. 1993].
- Ende M., *Momo, albo osobiwa historia o złodziejach czasu i dziewczynce, która odzyskała dla ludzi skradziony im czas*, przeł. R. Wojnakowski, SIW Znak, Kraków 2014.
- Gitt W., *Czas i wieczność*, przeł. T. Sikora, Fundacja Promocji Literatury Chrześcijańskiej, Wrocław [cop. 2008].
- Griscom Ch., *Czas jest złudzeniem*, przeł. A. Lecki, Aster, Kraków 1993.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, przeł., przedm. i przypisy B. Baran, WN PWN, Warszawa 1994.
- Heller M., *Czas i przyczynowość*, TN KUL, Lublin [cop. 2002].
- Jaśtał J., *Etyka i czas. Wariacje aretologiczne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015.
- Klein S., *Czas. Przewodnik użytkownika*, przeł. K. Żak, W.A.B., Warszawa 2009.
- Kołąkowski L., *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*, WN PWN, Warszawa 2012.
- Kołąkowski L., *Mini-wykłady o maxi-sprawach. Trzy serie*, SIW Znak, Kraków 2004.
- Krajewski M., *Czas społeczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.
- Salabun J., *Czas i jego pomiar*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa”, Katowice [dr. 1960].
- Snihur S., *Czas i przemijanie. Studium filozoficzne*, SGGW-AR, Warszawa 1990.
- Weinfeld S., *Czas*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1977.

**“The present exists only because the future turns into the past”:
Momo and Master Hora reflecting on time against the background
of philosophical theories and anthropological concepts**

The novel *Momo* by Michael Ende, published in 1973 with the subtitle *A peculiar story about the thieves of time and a child who returned people their stolen time*, is often seen as a critical study of civilization and social changes. The narratives present in *Momo*, however, are primarily reflections on time, the passing and disappearance of positive interpersonal relationships, expressed using simple categories – understandable to young readers. It is also an attempt to present an eponymous phenomenon, having all the attributes of a primary concept (and therefore escaping unambiguous definition) in the network of relationships that directly affect the condition of modern man. Taking this point of view, the book by Michael Ende may provoke an attempt to synthetically juxtapose the descriptions of time present in the narrative of the novel against the “classical” or contemporary philosophical and anthropological concepts that place time in the center of attention as one of the basic existential determinants.

Keywords: *Momo*, Michael Ende, time, anthropology, philosophy

Tobiasz Janikowski – germanista i kulturoznawca, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowo-dydaktyczny Katedry Historii i Kultury Krajów Niemieckiego Obszaru Językowego w Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Pracę doktorską *Die blutende Grenze. Literatur und Publizistik zur oberschlesischen Teilung (1922)* obronił na Uniwersytecie w Siegen (Niemcy). Do jego zainteresowań badawczych należą: fenomen kulturowy polsko-niemieckiego pogranicza, problem tożsamości i identyfikacji zbiorowej mieszkańców obszarów wieloetnicznych, oddziaływanie interferencji kulturowej, emocjonalizacja w literaturze, wpływ mediów cyfrowych na przemiany społeczne i kulturowe.